DZIENNIK WARSZAWSKI.

Niedziela 21 Sierpnia / 2 Września 1855 roku. №. 231. Jutro Ś. Joachima W. i Serafii P. Wschód słoń. o god. 5 min. 15. — Zachód o g. 6 m. 43.

Z Petersburga. 13 (25) Sierpnia.

Przez rozkaz NAJWYŻSZY do zarządu wojennego, z dnia 7 Sierpnia, mianowani zostali: naczelnik artylerji armji czynnéj, jenerał artylerji Suchozanet 2, dowódcą 3 korpusu piechoty; i pierwszy komendant twierdzy Nowogeorgiewskiéj, jenerał-lejtnant Stachowicz 1, naczelnikiem artylerji armji czynnéj. Wykreślony z kontrol: poległy w bitwie przeciw Turkom, Anglikom i Francuzom, członek rady Państwa i dowódca 3 korpusu piechoty, jenerał-adjutant, jenerał jazdy Read.

WIADOMOŚCI Z MORZA BALTYCKIEGO.

Wyjątek z doniesień: dowódcy korpusu Baltyckiego, jenerała jazdy Siwersa, i naczelnika Rygskiego batalionu flotylli wiosłowéj, kapitana-lejtnanta Istomina.

Dnia 29 Lipca (10 Sierpnia) o godzinie 4éj rano, dwa parostatki nieprzyjacielskie ukazały się przed Dünamunde. Większy z nich, korweta Angielska (1), o wpół do 6éj rano rozpoczął ogień, kierując naprzód swe wystrzały na baterją Magnusholmską, a następnie na Fort-Kometową. Dostrzegłszy jednak wkrótce, że dwanaście naszych łodzi kanonjerskich wychodzi z ujścia Dźwiny i staje w szyku na lewo od baterji Fort-Kometowéj, korweta obróciła szczególniéj przeciw nim swój ogień. W tymże czasie, idący za korwetą ośmdziesięcio-cztero-działowy okręt pod flagą admiralską, stanął na lewo od wspomnionéj baterji, i rozpoczął do niéj ogień równie jak do flotylli.

O pięćdziesiąt minut na szóstą po północy, łódki nasze uszykowały się i rozpoczęły walkę. Mimo to, że wystrzały z baterji nadbrzeżnych wstrzymywały statki nieprzyjacielskie w znacznéj odległości od flotylli (mniéj więcéj na 1,000 sążni), kule i bomby padały między łodziami i przenosiły za takowe.

O kwadrans na siódmą rano, dowódca Rygskiego bataljonu flotylli wiosłowéj, kapitan-lejtnant Istomin, spostrzegłszy że okręt i korweta silnie ostrzeliwały baterję Fort-Kometową, rozkazał wykonać natarcie wyłącznie na okręt. Dowódcy łodzi śmiało poprowadzili takowe naprzód, nie zważając na to, że okręt zwrócił się ku nim całym bortem, i obracając się na szpringach, rozpoczął wraz z korwetą najsilniejszą kanonadę.

O wpół do siódméj, łódź Ner 15ty, zostająca pod wodzą kwatermistrza Stefana Aniszki, otrzymała postrzał podwodny z prawéj strony, w część sterową; mimo to osada jéj nieprzestawała strzelać z dział, zatykając jednocześnie dziurę postrzałową. Kapitan-lejtnant Istomin, przybywszy na welbocie do łodzi i spostrzegłszy, że ta bierze już do półtoréj stopy wody, którą zaledwie zdołano odpompowywać, rozkazał łodzi wejść na Dźwinę i zbliżyć się do mielizny, co też pomyślnie wykonano.

O czterdzieści minut na siódmą, bomba strzaskała wiosło na łodzi, którą dowodził Bierman Bokalagin. Tymczasem flotylla nasza, nieustając w nacieraniu zatrzymała się w odległości około 600 sążni od okrętu; łodzie wyszły wówczas z po za mielizny i znajdowały się na głębi stóp trzynastu. W téj chwili praporszczyk artyl. morskiéj Józefowicz, wysunąwszy się z łodzią swą Ner 10 z linji batal., tak zręcznie puścił bombę, że okręt nieprzyjacielski puścił natychmiast szpring, i zaczął odstrzeliwając się, cofać się wraz z korwetą.

O wpół do ósméj przeciwnik zaprzestawszy strzelać, oddalił się od naszych baterji i flotylli na dość znaczną odległość, a o godzinie 10éj odpłynął na morze i zniknął z horyzontu.

Można domyśleć się, że podczas utarczki z naszą flotyllą i baterjami, statki nieprzyjacielskie doznały uszkodzeń, albowiem, oprócz pomyślnego strzału, danego z łodzi kanonjerskiéj Ner 10, po siódmym wystrzale z baterji Fort-Kometowéj, korweta natychmiast zawróciła się i spuściła szalupę.

Po ustaniu kanonady na okręcie, spuszczono kutter, który zostawał blisko przez godzinę pod sterem.

O czwartéj po południu też same statki nieprzyjacielskie zaczęły znowu zbliżać się ku ujściu r. Dźwiny. Od godziny 4éj do 8éj statki te strzelały do baterji Naddźwińskich i dały kilka strzałów do brzegu. Ogień atakującego skoncentrowany był szczególniéj na baterję Fort-Kometową, do któréj strzelano nawet niekiedy salwami z całego bortu, w odległości mniéj więcéj 1,100 sążni.

O godzinie wpół do dziewiątéj po południu, okręt i korweta zniknęły z horyzontu.

Flotylla kanonjerska, która po południu nie wypływała na zatokę, nie miała wieczorem udziału w boju.

Mimo dość silnéj kanonady, nie mamy ani strat, ani uszkodzeń w fortyfikacjach. (*Inwalid Ruski*).

(1) Z powodu iż korweta ta nie miała białego pasa, nie podobna było oznaczyć liczby jéj dział.

WIADOMOSCI Z KRYMU.

I.

Wyjątek z przedstawionego przez jenerał-adjutanta księcia Gorczakowa dziennika działań wojennych od 30go Lipca do 2go Sierpnia (od 11go do 14go Sierpnia).

Od 30 Lipca (11 Sierpnia) nieprzyjaciel począł dawać ze swych baterji częstego ognia, koncentrując takowy głównie na część miasta zwaną Korabelnaja.

Działania wojny podziemnéj przed 4tym bastjonem ograniczały się ze strony nieprzyjaciela, nic nam nie szkodzącemi explozjami studni minowych.

Roboty nieprzyjaciela około wznoszenia fortyfikacji pod Cerkwią Chersonezką, nieustają; podkopy z ogólnéj jego linji i przodowéj nie posunęły się naprzód; urządzenie zaś nowych ambrazur we wzmocnionych brustwarach najbliższych od fortyfikacji naszych przykopów, naprzeciw bastjonów 1, 2, 3 i Korniłowskiego, dowodzi, że nieprzyjaciel zamierza wkrótce rozpocząć silną kanonadę i bombardowanie werków części miasta Korabelnaja.

W ciągu trzech dni od 30 Lipca do 2 Sierpnia (od 11 do 14go Sierpnia), linja obronna Sebastopolska wzmocnioną została trzema nowemi baterjami; wszystkie uszkodzenia w fortyfikacjach naprawiono. Nasza artylerja forteczna odpowiada nieprzyjacielowi czynnie i z powodzeniem.

Wstrzymana na czas jakiś wojna podziemna przed 4 bastjonem, poczyna wzmagać się przed 5 bastjonem, i redutą Szwartza, gdzie oblegający rozpoczął roboty, lecz działanie naszego kamufletu wstrzymało jego minera.

Szczegóły robót oblężniczych są następujące: 30go Lipca (11 Sierpnia) o 8éj z rana, nieprzyjaciel wysadził w powietrze przed posuniętym naprzód węgłem 4go bastjonu dwie studnie minowe, lecz te nam szkody nie zrządziły. Na przeciw reduty Szwartza, w najbliższym przykopie, urządzone przezeń zostały z worów ziemią napełnionych strzelnice dla dział; na dawnéj zaś reducie Wołyńskiéj zrobiono dwie ambrazury dla działania przeciw pierwszemu bastjonowi. Parostatek nieprzyjacielski zbliżał się o 4éj z południa do jednéj z naszych baterji nadbrzeżnych, która wszelakoż tak działała, iż zmusiła go cofnąć się.

31 Lipca (12 Sierpnia). O 6éj z rana, przed wystającym węgłem 4go bastjonu, wysadzono w powietrze bez szkody dla nas dwie studnie minowe. W ciągu całego dnia tego nieprzyjaciel zajęty był wycinaniem ambrazur w swych fortyfikacjach: na Górze Zielonéj (7 ambrazur), na dawnéj lunecie Kamczackiéj (8 ambrazur), na wzgórzu usypanem na brzegu Kilen-Bałki (3 ambrazury) i na pochyłości ku Kilen-Bałce. Przykop naprzeciw węgła 3 bastjonu wzmocniony został.

1 (13) Sierpnia. W ciągu dnia oblegający usiłowali po kilkakrotnie wykonywać roboty w przykopach przed redutą Schwartza, lecz ogień naszéj artylerji zmuszał ich za każdym razem do zaniechania tego zamiaru; łożament na pochyłości góry naprzeciw bastjonu Korniłowa znacznie został wzmocniony, podwyższony i na 5 sążni w kierunku 2go bastjonu przedłużony. Nieprzyjaciel wysadził w powietrze przed 4 bastjonem studnię minową, a oprócz tego ku wieczorowi słyszeć się dały z naszych galerji słuchowych roboty minera nieprzyjacielskiego w kierunku do reduty Schwartza prowadzone, które wstrzymane zostały kamufletem o 8éj z wieczora podłożonym.

2 (14) Sierpnia. O 4éj po południu jeden parostatek, odłączywszy się od floty sprzymierzonéj, począł dawać ognia do nadmorskiéj baterji naszéj, lecz strzały jego, z powodu zbytniéj odległości, pozostały bez skutku.

Na innych punktach półwyspu Krymskiego nic nowego nie zaszło. (*Inwalid Ruski*).

II.

Otrzymano wczoraj od jenerał-adjutanta księcia Gorczakowa doniesienie z daty 5 (17) Sierpnia, obejmujące w krótkości następujące wyjaśnienia pierwszéj z tejże daty depeszy telegraficznéj o zaszłéj w dniu poprzednim rozprawie:

Chcąc odciągnąć nieprzyjaciela od robót oblężniczych przeciw Sebastopolowi wykonywanych i przekonać się jednocześnie o siłach sprzymierzeńców, Książę Gorczakow przedsięwziął z częścią wojsk na górze Mekenzi rozlokowanyzh, poruszenie zaczepne do doliny rzeki Czernej. 4 (16) Sierpnia o 4éj z rana, wojska te rozdzieliły się na dwie kolumny: prawa, dowodzona przez jenerał-adjutanta Reada, skierowaną została frontem do tak nazwanych gór Fediuchinych, lewa zaś, pod wodzą jenerał-lejtnanta Liprandi posunęła się ku Czorgun. Obie kolumny wyparły w oka mgnieniu wojska nieprzyjacielskie z prawego brzegu rzeki i jenerał-lejtnant Liprandi zajął wzgórza Czorguńskie; prawa zaś kolumna ruszyła z nadzwyczajną szybkością ku rzece pomienionéj, przeszła ją pod silnym ogniem baterji nieprzyjacielskich, przeprawiła się powtórnie przez szeroki kanał wodociągowy i zagrzana walką, rzuciła się wprost na góry Fediuchinę.

Tymczasem nieprzyjaciel zdołał pościągnąć do punktu zagrożonego swej pozycji ufortyfikowanej bardzo znaczne siły. Wojska prawej kolumny idącéj górę spadzistą, spotkały tam rozpaczny opór. Wszystkie usiłowania walecznéj naszej piechoty były nadaremnemi. Ponieśliśmy przytem znaczną stratę; w liczbie pierwszych, którzy polegli, znajdowali się: sam jenerał-adjutant Read i szef jego sztabu jenerał-major Wejmarn.

Główno-dowodzący, przybywszy śpiesznie do prawéj kolumny i spostrzegłszy, że wojska nasze wytężały tu nadaremnie swe bohaterskie usiłowania, rozkazał by poczęto cofać się za r. Czernę. (2). Odszedłszy na odległość pół strzału armatniego, książę Gorczakow wstrzymał swoję linję bojowe, w nadziei, że nieprzyjaciel ścigać nas będzie i postawi nas w możności starcia się z nim w polu otwartem. Lecz sprzymierzeni nie ruszyli się ze swej pozycji: wojska zaś nasze, postawszy przeszło 4 godziny naprzeciw nieprzyjaciela, poczęły znowu wstępować zwolna na górę Mekenzi.

Jenerał-adjutant książę Gorczakow, donosząc ze smutkiem o poniesionych przez nas stratach, zaświadcza jednocześnie o bezprzykładnéj waleczności okazanéj przez wojska nasze w krwawej walce z 4 (16) sierpnia, i samą stratę poniesioną przypisuje zbytecznéj żarliwości prawéj kolumny. Odparłszy nasz atak, nieprzyjaciel pomimo swą liczebną nad nami wyższość nie poważy się jednakoż rozpocząć kroków zaczepnych.

III.

Opis bitwy w dniu 4 (16) Sierpnia, na r. Czernéj zaszłéj. Ministrowi wojny przez jenerał adjutanta księcia Gorczakowa zakomunikowany,

»Po przybyciu pod Sebastopol 4éj i 3éj dywizji piechoty uważałem za konieczne posunąć się ku rzece Czernej, a to dla obejrzenia pozycji wojsk nieprzyjacielskich zasłaniających oblężenie Sebastopola, i jeżeli to okaże się możebnem, dla odparcia tych wojsk od r. Czernej ku górze Sapun.

»Wojska sprzymierzone rozlokowane były na lewym brzegu rzeki pomienionéj jak następuje:

»Na lewem skrzydle: dwie dywizje Francuzkie stały na górach Fediuchinych naprzeciw mostu Kamiennago, przed którym wzniesiony został fort takowy broniący.

»Na prawem skrzydle: korpusy posiłkowe Sardyński i Turecki zajmowały naprzeciw wsi Czorgun tak nazwaną górę Hasfortową, dość silnie oszańcowaną, i ciaśniny przyległe do góry oddzielającej dolinę Bajdarską od równiny Sebastopolskiéj.

(2) W téj chwili rażony został kulą armatnią stojący koło główno-dowodzącego jenerał-adjutant baron Wrewski, pod którym na kwandrans przedtem zabito konia; wszelakoż pomimo kontuzji, jenerał ten zostawał przy księciu Gorczakowie.

»Na prawym brzegu Czernej znajdowała się osobna straż przednia, stojąca we wsi Czorgun i w okopach porobionych na przyległych do tej wsi wzgórzach (Telegrafowym i Semiakina).

»Pierwsza linja rezerwy pieszéj wszystkich wojsk pomienionych stała koło wsi Kady-Kioj i na najbliższéj od gór Fediuchinych części góry Sapun. Koło wsi Kady-Kioj także umieszczona była silna jazda.

»Nieprzyjaciel miał w dolinie Bajdarskiej około 10 tysięcy piechoty i jazdy.

»Dowiedziawszy się, że posiłki poczynają ściągać się do sprzymierzonych, wysłałem w nocy na 4 (16) Sierpnia wojska które zajmowały pozycję koło Mekenzi, na równiny między temi górami i rzeką Czerną położonéj i do tak nazwanéj Mokréj łąki, przed wsią Szulą pozostawiwszy dostateczną liczbę wojska dla obrony Sebastopola, a także dla obrony północnych jego fortyfikacji i pozycji Inkermańskiéj.

»Według danéj dyspozycji, polecono: jenerał-lejtnantowi Liprandi, lewem skrzydłem odeprzeć straż przednią Sardyńską na prawym brzegu Czernej przed Czorgun stojącą, a następnie przysposobić się do atakowania góry Hasfortowéj; jenerał-adjutantowi zaś Read, który dowodził prawem skrzydłem, polecono ustawić swe wojska w szyku bojowym, za sięganiem strzału z obozu nieprzyjacielskiego, wysunąć swą artylerję dla ostrzeliwania gór Fediuchinych i stać w pogotowiu do ich atakowania; lecz dano obu tym jenerałom zlecenie nie wszczynania ataku bez osobnego mego rozkazu.

»Zamiarem moim było: po odparciu straży przedniej Sardyńczyków i po bliższem obejrzeniu zajmowanéj przez nich pozycji, atakować ich piechotą jenerała Liprandi, wspartą piechotą jenerała Reada i rezerwami (pozostawiwszy dla działania przeciw górom Fediuchinym samą artylerję pod silną zasłoną jazdy); lub też, gdyby atak na górę Hasfortową okazał się zbyt ryzykownym, atakować góry Fediuchiny wojskami jenerał Reada, wspierając takowe większą częścią piechoty jenerał Liprandi i ogólnemi rezerwamy pieszemi; lub też nakoniec poprzestać li tylko na silnym rekonesansie, w razie gdyby oba poprzednie ataki przedstawiały zbyt wiele trudności.

»4 (16) Sierpnia o 4éj z rana, jenerał Read, zgodnie z dyspozycją, uszykował się naprzeciw gór Fediuchinych i skierował na nie silny ogień artyleryjski a jenerał-lejtnant Liprandi posunął swe wojska naprzód dwiema kolumnami.

»Jenerał-lejtnant Bellegarde obszedł od strony wschodnia z lewą kolumną górę Telegrafowéj i wzniosłszy na ciągnących się równolegle do niej wzgórzach dwie baterje, skierował ogień na pomienioną górę która zaraz potem atakowana była przez prawą kolumnę pod wodzą jenerał-majora Weselitskiego zostającą.

»Reduta wzniesiona na górze Telegrafowéj, zdobyta wkrótce została z małą stratą przez wojska jenerał-majora Weselitskiego, przyczem wzieliśmy kilku jeńców.

»Przybyłem niezwłocznie po tem na redutę pomienioną, by stosownie do powzięgtego zamiaru, rozpoznać osobiście miejscowość, wydać ostateczne rozkazy co do kierunku wojsk, gdy usłyszałem wnet silny ogień karabinowy na prawem naszem skrzydle rozlegający się. Był to atak przez dwie dywizje jenerał-adjutanta Reada na góry Fediuchiny uskuteczniony.

»Jaka mianowicie okoliczność dała temu jenerałowi powód, w brew poleceniom i bez otrzymania na to odemnie rozkazu, do przedsięwzięcia ataku, tego pojąć nie mogę, albowiem tak sam ten jenerał, jak i szef jego sztabu wkrótce potem polegli.

»Atak wykonany był w sposób następujący.

»12ta dywizja piechoty, dowodzona przez jenerał-majora Martinan, posunęła się szybko ku rzece Czernej, zdobyła fort mostu broniący, przeszła rzekę i kanał wodociągowy za pomocą mostów przenośnych, rzuciła się na zachodnie wzgórze gór Fediuchinych, odparła nieprzyjaciela i wdarłszy się w ślad za nim do baterji o 8 działach, na pochyłości wzgórza wzniesionéj, zdobyła takową.

»Jednocześnie prawie siódma dywizja piechoty przez jenerał-lejtnanta Uszakowa dowodzona i skierowana na prawo od 12éj dywizji, przeszła także za Czernę i kanał wodociągowy poniżéj mostu kamiennego, i odparłszy nieprzyjaciela, zdobyła niższą część środkowéj góry Fediuchinéj.

»Tymczasem liczba wojsk nieprzyjacielskich za Czerną powiększała się stopniowo nowemi posiłkami z góry Sapun przybywającemi. Od tej chwili widziałem, że rozprawa bierze obrot niespodziany, i w skutku tego zaniechawszy projektowany atak lewego skrzydła na górę Hasfartową, skierowałem ku mostowi Kamiennemu piątą dywizję piechoty, a na lewo od tej, posłałem przeciw wzgórzowi wschodniemu trzy pułki 17éj dywizji piechoty, które poprzednio górę Telegrafową zdobyły.

»Wojska te wówczas dopiero przybyły nad Czernę, gdy nieprzyjaciel, atakowawszy siłami przemagającemi 7ą i 12tą dywizję piechoty, zmusił takowe cofnąć się za Czernę.

»5ta dywizja piechoty odparła nieprzyjaciela od mostu i ścigała go dwoma pułkami do stóp góry; trzy zaś pułki 17éj dywizji piechoty, rzuciwszy się najpierw na rzekę i kanał, odparły najbliższe wojska nieprzyjacielskie ze skrajnego pasma góry Fediuchinéj, lecz widząc że 7ma i 12ta dywizja cofają się, odeszły także za rzekę.

»Podczas tych działań jenerał-adjutant Read został zabity, objąwszy osobiście dowództwo nad prawem skrzydłem, i widząc że nieprzyjaciel wysunął na góry Hasfortową i Fediuchina, oraz na przestrzeń między niemi zawartą, przeszło 50,000 wojska (3), nie uważałem za stosowne wznawiać atak i dla tego uszykowałem wojska w odległości małego wystrzału armatniego od rzeki, opierając lewe skrzydło na górze Telegrafowéj, a prawe, z jazdy złożone, o same stopy gór Mekenzi.

»Zostawałem w tej pozycji 4 godziny, w nadziei, że nieprzyjaciel, ściągnąwszy swe wojska, przejdzie rzekę Czernę i będzie nas atakować na pozycji, gdzie bym go spotkał silną artylerją, a następnie atakował piechotą i jazdą; lecz nieprzyjaciel na to się nie poważył, i dla tego, nie mając możności zostawania dłużéj w téj miejscowości dla braku wody, rozkazałem wojskom wrócić na pozycję koło Mekenzi.

»Podczas tego poruszenia sprzymierzeni stali bezczynnie, poprzestawszy na zajęciu przez swych strzelców celnych brzegu rzeki Czernéj i zdobyciu przez nas poprzednio reduty na górze Telegrafowéj.

Na tem walka skończyła się.—Zapał przez wszystkie części naszych wojsk w téj bitwie okazany, zostałby bezwątpienia uwieńczony powodzeniem, gdyby jenerał Read nie poprowadził przed czasem ataku cząstkowego, w miejsce tego, jaki uskutecznić zamierzałem wojskami połączonemi tak pod jego, jak i jenerał-lejtnanta Liprandi rozkazami zostającemi, a wspartemi niezwłocznie przez rezerwy główne.

»W bitwie udział miała tylko większa część piechoty i część artylerji pieszéj; co się tyczy jazdy, ta z powodu miejscowości nie mogła być użyta w prawdziwéj walce, i tylko większa część jéj stała przez czas jakiś pod wystrzałami z dział.

»Wojska walczyły z przykładnem mestwem. Piechota dała w tym dniu dowód jak najświetniejszéj waleczności, przezwyciężyła pod ogniem morderczym podwójną przeszkodę (rzekę i kanał) i wyparła kilkakrotnie z bagnetem w ręku silniejszego liczebnie nieprzyjaciela z silnych oszańcowanych pozycji, za pomocą sztuki do miejscowości zastósowanych.

»Artylerja, pomimo stosunkową niedogodność jéj pozycji, działała z wielkiém powodzeniem, zmuszając niejednokrotnie do milczenia baterje nieprzyjacielskie na górującéj miejscowości wzniesione i rażąc silnie piechotę nieprzyjacielską.

»Wszyscy naczelnicy cząstkowi od wyższych do niższych dawali przykład jak największéj nieustraszoności i poświęcenia. Na nieszczęście, wielu z nich stało się ofiarą wzniosłych uczuć. W liczbie walecznych, których armja w dniu tym straciła, znajdują się: dowódca 3go korpusu piechoty, jenerał-adjutant Read; jenerał - adjutant baron Wrewski, który poległ przy nim od kuli armatniéj i pod którym cokolwiek przedtém zabity został koń, przyczém sam jenerał dostał kontuzji; szef sztabu 3go korpusu piechoty jenerał-major Wejmarn.

Ranieni: dowodzący 5tą dywizją piechoty, jenerał-major Wranken (na szczęście lekko w ramie); obaj dowódcy brygad 1éj dywizji, jenerał - majorowie: Proskuriakow (ciężko) i Tułubiew, i dowódca 1éj brygady 17éj dywizji piechoty, jenerał - major Gribbe; — kontuzjonowani: szef 3éj dywizji artylerji, jenerał-major Hagman (ciężko w głowę); dowódca 2éj brygady 12éj dywizji piechoty, jenerał-major Lewucki; ober-kwatermistrz 3go korpusu piechoty, jenerał-major Grotenfeld, (pod którym zabito dwa konie), i dowódca 1éj brygady 12éj dywizji piechoty, jenerał-major Ogarew.

(3) Podług zeznań wziętego do niewoli oficera Francuzkiego, nieprzyjaciel, spostrzegłszy posuwanie się nasze ku górom Fediuchinym, wysłał śpiesznie z góry Sapun trzy dywizje francuskie, które przyłączyły się podczas walki do innych dwóch, przed rozpoczęciem jeszcze rozprawy na górach Fediuchinych stojących.

»Pod szefem sztabu artylerji, jenerał-majorem Krzyżanowskim, zabito konia.

»Strata nasza jest bardzo znaczna.

»Nieprzyjaciel poniół także dotkliwą stratę.

»Podczas bitwy w dniu 4 (16) Sierpnia zaszłéj, jakkolwiek Opatrzności nie spodobało się uwieńczyć takowéj powodzeniem, wszystkie stopnie armji wykonały swą powinność z honorem, cechującym wojsko rossyjskie, o czém poczytuję sobie za świętą powinność zaświadczyć przed NAJMIŁOŚCIWSZYM CESARZEM.

Winienem przedewszystkiem wymienić osoby, które brały w rosprawie najbardziéj czynny udział, mianowicie szefa sztabu głównego powierzonych mi wojsk, jenerał-adjutanta Kotzebue; naczelnika artylerji, jenerał-lejtnanta Sierzputowskiego; naczelnika inżenierów, jenerał-lejtnanta Buchmeyera; jenerała-kwatermistrza, jenerał-lejtnanta Buturlina; jenerała dężurnego, jenerał - lejtnanta Uszakowa; dowodzącego 6m korpusem piechoty, jenerał - lejtnanta Liprandi; naczelników dywizji pieszych: 7ej, jenerał - lejtnanta Uszakowa; 6éj, jenerał - lejtnanta Bellegarde; dowodzących dywizjami pieszemi: jenerał-majorów: 12tą Martinau, 5tą, Wranken, 17, Weselitski; naczelnika 3éj dywizji artylerji, jenerał - majora Hagmana i dowodzącego 6tą dywizję jenerał-majora Kiszińskiego 1; szefa sztabu artylerji, jenerał-majora Krzyżanowskiego; naczelnika milicji Kurskiéj, jenerał - majora Bieleweewa, któremu ku końcowi walki powierzyłem dowództwo nad 5tą dywizją piechoty, z powodu odniesionéj przez jenerał-majora Wranken rany.

»Z pomiędzy sztab - oficerów zwrócili na się szczególną uwagę: szef sztabu 6go korpusu piechoty, flígiel-adjutant, pułkownik Isakow; dowódcy pułków, pułkownicy: pieszych: JEGO CESARSKIEJ WYSOKOŚCI WIELKIEGO KSIĘCIA WŁODZIMIERZA ALEXANDROWICZA, Hermans (raniony), Azowskiego— Nordenstreng, Butyrskiego — Hernet (raniony); pułków strzelców: Kostromskiego— Bedriaga (raniony), Halickiego—Czeliszczew (raniony), Ukraińskiego — Bellegarde, Odeskiego — Scudéry (obaj polegli śmiercią walecznych); lejb-strzeleckiego pułku Borodińskiego JEGO CESARSKIEJ MOŚCI — Rakowicz (kontuzjonowany); dowódca 8éj brygady artylerji, pułkownik Sägerkranz, i dowódca bateryjnéj Nr. 3 baterji 5éj brygady artylerji, podpułkownik Pachomów; podpułkownicy dowodzący pułkami: Wołogodzkim piechoty—Wroński (raniony), Witebskim strzelców—Olenicz (raniony); dowódca 4go batajonu Wołogodzkiego pułku piechoty, major Miednikow; podpułkownicy, z pułków: Azowskiego piechoty—książę Swiatopełk-Mirski (ciężko raniony), Odeskiego strzelców—Soraczyński (raniony), i kwatermistr dywizyjny 12éj dywizji piechoty, podpułkownik sztabu jeneralnego Feoktistow (raniony).« (*Inw. Ruski*).

WIADOMOŚCI Z TURCJI AZJATYCKIEJ.

I.

Wyciąg z raportu jenerał-adjutanta Murawiewa z dnia 18 (30) Lipca.

Od dnia 9 (21) do 18 (30) Lipca wojska nasze, stojąc pod wsią Tikme, na kommunikacjach armji Anatolskiéj z Erzerum, okrążały ciągle Kars, za pośrednictwem oddziałów ruchomych. Tymczasem, dla uorganizowania miejscowego zarządu w znajdujących się z tyłu korpusu czynnego Sandżakach Kagyzmańskim i Geczewańskim, wysłany tam został przez jenerał-adjutanta Murawiewa znany z swego doświadczenia i czynności pułkownik Loris-Melikow. Sztabs - oficer ten, dnia 9 (21) Lipca, po przyśpieszonym marszu, przybył z częścią swego oddziału do doliny r. Arax (gdzie leży miasto Kagyzman). Tu przyłączyła się doń druga część oddziału, skierowana za poprzedniem rozporządzeniem z Alexandrapolu.

Wrażenie, sprawione na mieszkańcach nagłem zjawieniem się z dwóch stron wojska Ruskiego, świadczącém o zupełnéj niemożności armji Anatolskiéj bronienia kraju, wywołało ważne następstwa. Mieszkańcy Kagyzmanu wysłali na spotkanie naszego oddziału wszystkich członków swego rządu, a razem z nimi zjawili się i starsi gminy Kurtyńskiéj Dżunuki. Wszyscy poddawali się nam bezwarunkowo. Gdy oddział zaczął się spuszczać ku przeprawie przez Arax; wtedy zbiegły się na jego spotkanie tłumy mieszkańców i towarzyszyły mu z radością przez ulice miasta aż do obranéj przez naczelnika oddziału pozycji, panującéj nad Kagyzmanem, gdzie tegoż dnia 9 (21) Lipca, nasi stanęli obozem.

Ludność Kagyzmanu dochodzi do ośmiuset rodzin, z pomiędzy których tylko stopięćdziesiąt Armijańskich, reszta zaś wszystko Turcy. Ich domy są budowy dość mocnéj, a ponieważ przytém sama miejscowość, zna-

czna liczba ogrodów, jakiemi miasto otoczone, nieregularność ulic i słynna w tutejszym kraju wojowniczość, dawały im wszelkie środki bronienia się przeciw nam, przeto poddanie miasta bez walki należy uważać za ważny wypadek, nawet z powodu wpływu moralnego, jaki przykład ten wywrze.

Po zajęciu Kagyzmanu, pułkownik Loris-Melikow przystąpił niezwłocznie do uorganizowania zarządu tak w Sandżaku Kagyzmańskim jak i Geczewańskim, albowiem starszyzna tego ostatniego, dnia 10 (22) Lipca rano, przybyła z poddaniem się do naszego obozu. Naczelnikiem obu Sandżaków mianowany został dowódca pułku Kurtyńskiego Nr. 2gi Achmat-Aga, pochodzący z znakomitéj rodziny Kurtyńskiéj. Głównem miejscem jego pobytu będzie Kagyzman.

Oprócz bezpośredniego zajęcia Kagyzmanu i obu Sandżaków, jenerał-adjutant Murawiew miał na celu otwarcie za ich pośrednictwem najbliższéj komunikacji z naszym oddziałem Erywańskim, oddzielonym w tym kierunku od sił głównych, przez wysoki łańcuch Agri-Dag. Dla tego więc przy kolumnie pułkownika Loris-Melikowa znajdował się dowódca pułku Dragonów księcia Następcy Tronu Würtembergskiego, książę Dondukow-Korsakow, któremu rozkazano udać się z Kagyzmanu do obozu oddziału Erywańskiego i potém na nowo dokonać przejście przez łańcuch gór Agri-Dag w granice Sandżaku Passinskiego. Wziąwszy z sobą czterdziestu kozaków Dońskich, książę Dondukow wyjechał 11 (23) Lipca z Kagyzmanu; nad wieczorem tegoż dnia był w Miranka, leżącem w dolinie Eufratu, i przepędziwszy dzień 12 (24) t. m. w obozie jenerała Susłowa, dnia 13 (25) ruszył w kierunku Agri-Dag. Tu odbywszy nadzwyczaj trudną przeprawę przez górę Kesa-Dag, tegoż dnia dotarł do wsi Armutla (w Sandżaku Passińskim.) Zwiedzeni podczas téj drogi koczujący Kurdowie, wszędzie spotykali nas po przyjacielsku.

14 (26) Lipca, partja księcia Dondukowa połączyła się na noclegu w Armutla z oddziałem pułkownika Loris Melikowa, który przybył tu z Kagyzmanu. 15-go oba te oddziały wróciły do obozu pod Tikme.

Jednocześnie z tem, dla większego ściśnienia nieprzyjaciela w Karsie znajdującego się i bliższego nadzoru drogi Samawatskiéj posunięty został d. 10 (22) Lipca do wsi Giundali oddział flankowy, pod wodzą dowódcy pułku dragonów WIELKIEGO KSIĘCIA MIKOŁAJA MIKOŁAJEWICZA, jenerał-adjutanta Kukolewskiego. Skoro zaś doszły wieści, że w Osta zebrany został przez nieprzyjaciela transport z czterystu sztuk bydła jucznego pod eskortę trzech batalјonów piechoty tureckiéj, w zamiarze probowania czyby się nie dostał do Karsu okrążając drogę przez Dadoszin (główne miasto sandzaku Gelskiego) i Ucz Kilisza, wzdłuż jeziora Aiger-Gel, wówczas wyprawiono naprzeciw niego z obozu pod Tikme, d. 14 (26) Lipca, drugi oddział pod dowództwem jenerał-majora Niroda. Jenerał ten przyszedł na noc do obozu jenerała Kukolewskiego i pozostawiwszy tam część piechoty i jazdy (dla obrony obozu i jako rezerwę), ruszył z resztą wojsk, 15 (27) o świcie, dla obejścia Karsu od strony północnéj. Po drodze schwytano dwa niewielkie transporta, a znajdujących się przy nich ośmiu Turków zatrzymano.

Następnie, hrabia Nirod, obszedłszy Kars, stanął obozom przy Ainały, skąd nietracąc czasu, wysłał pułkownika Kamkowa z partją, rozkazując mu obejrzyć drogę Gelską do samego Ucz-Kilissa, aby odkryć wcześnie transport turecki i nie dać mu czasu do powrotu. Inne podjazdy wysłane zostały w górę rzeki Berdyk.

16 (28) Lipca, hrabia Nirod posłał podjazd przez Melik-Kej na prawy brzeg Kars-Czaju. Podjazd ten skommunikował się z partją pułkownika Edigarowa, podchodzącego jednocześnie ku Karsowi od Ogurły, ze strony Zaim. Tym sposobem, konne oddziały nasze tworzyły niejako łańcuch ciągły na około Karsu. Ze strony nieprzyjaciela, przez cały ten czas nie dostrzeżono najmniejszego poruszenia.

Pułkownik Kamków, który 16 (28) t. m. wrócił na biwak pod Ainały, spotkał poprzedniego dnia komendę baszi-buzuków dwanaście ludzi liczącą, ta probowała odstrzeliwać się z po za kamieni, ale spostrzegłszy kozaków, poddała się, oprócz jednego, który zbiedz zdołał. W nocy, na 15 (27) Lipca pułkownik Kamków zbliżył się do wsi Czaben-Cik i miał utarczkę z Tatatarami koczującymi, którzy jednak wkrótce poddali się, wyjaśniając, że rozpoczęli strzelać przez pomyłką i puszczeni zostali. Dnia następnego, podjazdy z partji pułkownika Kamkowa dotarły do Ucz-Kilissa, ale ani słuchać było o transporcie tureckim. Z tego powodu partja, jak to już wyżéj powiedziano, wieczorem wróciła się do Ainał, a 17 (29), hrabia Nirod, przyłączywszy do siebie wojska stojące obozem pod Giudał, wyruszył do korpusu głównego.

Od oddziału erywańskiego wiadomości dochodzą do 14 (26) Lipca. Jenerał Susłów posunął się za Toprah-Kale, ku wsi Zeidekan.

II.

Wyciąg z doniesienia jenerał-adjutanta Murawijewa, z dnia 24 Lipca (5 Sierpnia) z obozu pod wsią Kerpi-Kew.

Od 19 (31) do 24 Lipca (5 Sierpnia) część wojsk korpusu czynnego, pod osobistem dowództwem jenerał-adjutanta Murawijewa, wykonała poruszenie zaczepne za Saganług.

Cel tego natarcia zalezał na tem, iżby rozproszyć stojący w obwarowanéj pozycji pod Kerpi-Kew oddział, liczący przeszło czternaście tysięcy, z trzydziestu dwoma działami, pod dowództwem Weli-Paszy i wten sposób odjąć załodze Karsu ostatnią nadzieję otrzymania pomocy od strony Erzerum.

19 (31) Lipca, jenerał adjutant Murawijew, zostawiwszy pod Karsem do dalszego blokowania, połowę swego korpusu, pod dowództwem jenerał-lejtnanta Brimmera, wyruszył z częścią pozostałą, pod wodzą jenerał-lejtnanta Kowalewskiego, w kierunku do Zewin, gdzie straż przednia nasza przybyła tegoż dnia wieczorem.

Jednocześnie z tem poruszeniem, rozkazano naczelnikowi oddziału erywańskiego jenerał-majorowi Susłow, iść do Toprah-Kale do Kerpi-Kew, i d. 20 Lipca (1-go Sierpnia) znajdować się za ostatniem wzgórzem Delibaba (o dwadzieścia wiorst od Kerpi-Kew), a stamtąd skierować się na tył pozycji nieprzyjacielskiéj.

21 Lipca (2 Sierpnia) przednia straż kolumny głównéj połączyła się pod wsią Komansur z oddziałem jenerała Susłowa, i oba oddziały ruszyły ku mostowi na Araxie. Tu napotkało ich cztery tysiące nieregularnéj jazdy tureckiéj, która, po krótkotrwałem odstrzeliwaniu się, cofnęła się do swego obozu oszańcowanego. Turcy, nie doczekawszy napadu wojsk naszych, korzystali z ciemnéj nocy z 21 na 22 Lipca (2 na 3 Sierpnia) i cofnęli się do Erzerum, porzuciwszy swój obóz i nader znaczną ilość przygotowanych tam zapasów. Cofanie to dokonane było z takim pośpiechem i nieładem, że w ciągu jednéj nocy rozproszyło się do dwóch tysięcy nieregularnych wojsk nieprzyjacielskich.

Podczas pogoni przodowe oddziały nasze były o piętnaście wiorst od Erzerum, gdzie się zamknął Weli-Pasza oczekując przybywających mu posiłków.

Osiągnąwszy cel zamierzony, i odebrawszy załodze Karsu możność otrzymania pomocy, wojska nasze rozpoczęły wsteczne poruszenie i jenerał-lejtnant Kowalewski ku Karsowi a jenerał-major Susłow ku Toprach-Kale.

Tymczasem pozostały pod Karsem jenerał-lejtnat Brimmer przeprowadziwszy swój oddział na prawy brzeg rzeki Kars-Czaj do wsi Komancur, przedsiębrał 19 (31), 23, 26 i 28 Lipca (4, 7 i 9 Sierpnia) pomyślne podjazd przeciw furażerom nieprzyjacielskim. Spotykane partje wszędzie były rozproszone a zebrane przez nie zapasy dostały się w nasze ręce.

(*Inwalid Ruski*).

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Przez dyplom z dnia 7 Sierpnia, NAJJAŚNIEJSZY CESARZ, nadać raczył order Śgo Alexandra Newskiego, jenerałowi inżenjerji Lechner, p. o. gubernatora wojennego Izmaiłowskiego, z okoliczności jubileuszu jego 50-letniéj służby w stopniu oficerskim.

— Podaje się do powszechnéj wiadomości, iż w składzie tutejszego pocztamtu zalegają różne rzeczy, jako to: kapelusze, poduszki skórzane, parasole, laski, szpady i t. p. przedmioty, przez podróżnych w powozach pocztowych pozostawione, po odbiór których jeżeli w ciągu pięciu kwartałów od daty pozostawienia interesanci, z dowodami własność usprawiedliwiającemi, nie zgłoszą się, rzeczy wspomnione po upływie tego czasu, przez publiczną licytację sprzedane będą.

Dyrektor instytutu gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa. — Poadje do wiadomości, że z dniem jutrzejszym rozpocznie się zapis uczniów nowo do instytutu przyjętych a poniżéj tu wyszczególnionych; którzy zgłosić się winni do tegoż instytutu, wraz z opiekunami dla wniesienia opłaty szkolnéj, i dopełnienia innych formalności; po upływie zaś dni trzech to jest w dniu 24 Sierpnia (5 Września) r. b., zapis zostanie zamkniętym i nastąpi otwarcie instytutu, a zarazem rozpocznie się kurs nauk. Przyjęci zostali do instytutu następujący uczniowie: Abłamowicz Kazimierz, Borowski Wacław, Bzowski Bolesław, Bossowski Józef, Bretsznejder Stanisław, Brüner Gustaw, Bardziński Franciszek, Dąbrowski Henryk, Deskur Henryk, Grotowski Emil, Gepner Władysław, Gembarzewski Juljan, Golcz Wiktor, Gajewski Piotr, Hertz Robert, Jeziorański Stanisław, Jełowicki Zdzisław, Józefowicz Artur, Kałużyński Jan, Kotkowski Ignacy, Kotkowski Juljusz, Krassowski Rajmund, Karski Kazimierz, Kiniorski Kazimierz, Kierwiński Gustaw, Kowalski Wacław, Kiedrzyński Kamil, Krafft Bronisław, Kozłowski Felix, Klimkiewicz Wiktor, Kremky Henryk, Kalksztejn Alexander, Klapczyński Maxymiljan, Komarnicki Bolesław, Kączkowski Andrzéj, Kondracki Konstanty, Lisenbarth Jan, Leszczyński Michał, Miniszewski Seweryn, Majewski Stanisław, Madaliński Bolesław, Mikoszewski Aloizy, Niwiński Władysław, Otocki Wenanty, Osmalski Stanisław, Popławski August, Piotrowski Michał, Pęczkowski Jan, Pozarzycki Józef, Piwnicki Zygmunt, Reschief Tytus, Rudnicki Władysław, Rusocki Romuald, Sajkiewicz Ludwik, Stępowski Wincenty, Stentzel Kazimierz, Skotnicki Wincenty, Smoliński Hipolit, Szczyt Michał, Szymanowski Roman, Szamota Kazimierz, Szamota Ignacy, Szczepkowski Leopold, Sawicki Edward, Slaski Ludwik, Stęglewski Antoni, Swiderski Juljan, Stejnkeller Wacław, Sommer Wiktor, Trepka Artur, Tunkel Lucjan, Wołowski Ksawery, Wietcki Bronisław, Wyczałkowski Jan, Wolski Leon, Wolski Lucjan, Wierciszewski Wojciech, Wysocki Walerjan, Wojciechowski Józef, Zawadzki Władysław, Zarański Józef. — Marymont dnia 20 Sierpnia (1 Września) 1855 roku. — Radca stanu, *Zdzitowiecki*. — Sekretarz instytutu, *Erlicki*.

— W dniu wczorajszym zachorowało na cholerę osób 19, wyzdrowiało 11, umarło 6, pozostaje chorych 149.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L J A.

Londyn 26 Sierpnia. Hrabina Neuilly i jej dzieci, książe i księżna Nemours z familją, powrócili do Claremont z wycieczki do kraju Walji; książe i księżna Aumale powrócili do swego zamku Twickenham.

— Śmierć księcia Manchester otwierając jego synowi wice hrabiemu Mandesville wejście do Izby parów, opróżnia jedno krzesło w Izbie niższej, które wice-hrabia zajmował jako reprezentant hrabstwa Hemtington. Dwaj kandydaci występują do tego krzesła, pan Heatcote i pan Prust. Ostatni należy do stronnictwa torysów.

— Sir Artur Wellesley Torrens jenerał-major z orszaku Królowej zmarły w Paryżu 24 b. m., urodził się 1809 roku, miał więc dopiero 46 lat. W Krymie służył w czwartej dywizji jako brygadjer. W dniu 5 listopada z. r. w bitwie pod Inkermanem otrzymał postrzał karabinowy, który mu złamał jedno żebro i płuca nadwerężył i w skutku tego powrócił do Anglji dla poratowania zdrowia. Ale rana jego nie mogła być należycie wyleczoną i w skutku tego nastąpiła śmierć jego w tak młodym wieku.

(*Neue Preussische Zeitung*).

Londyn 28 Sierpnia. Centralne biuro telegraficzne w Berlinie otrzymało depeszę z Londynu pod tą datą, donoszącą, że królowa Wiktorja w dniu tym o godzinie 9tej z rana przybyła z Boulogne do Osborne.

(*Neue Preussische Zeitung*).

A M E R Y K A.

— Wypadki w Mexyku sypią się jedne za drugiemi. Otrzymano w New-York listy ze stolicy tego kraju z daty 5 sierpnia, według których powstańcy którzy podnieśli broń przeciw Santanie, znajdują się już tylko o 4 lieues od Vera Cruz.

Miasto Guanaxato miało popaść w ich ręce, a nawet biegała wieść, że schwytali i opanowali okręt *Conducto*, który opuścił New-York w dniu 18 lipca, wioząc do Vera Cruz półtora miljona dolarów. Czterdziestu ludzi z wojska rządowego miało paść na placu, a pozostali w liczbie 300 przyłączyli się do żołnierzy Alvareza.

Inne korrespondencje utrzymują, że jeden z namiestników dyktatora, jenerał Blanco, puściwszy się przeciw powstańcom, zwyciężył ich i powrócił w tryumfie do Mexyku. Tysiączne rozmaite i sprzeczne wieści obiegają w przedmiocie poruszeń powstańców i klęsk jakie mieli ponieść od stronników rządu dyktatora; ale te podania nie bardzo się zgadzają z codziennemi aresztowaniami, jakie mają miejsce w stolicy, w skutku odkrycia spisku, w którym nawet duchowni mają być skompromitowani. Wkrótce zapewnie będziemy wiedzieli czemu wierzyć wśród tych sprzecznych wiadomości.

Na północy, pułkownik powstańców Vidanof zdobył miasto Saltello, bronione przez garnizon 2,000 ludzi i pięć dział. Jenerał Woll ciągle trzyma się zamknięty w Matamoras, gdzie otrzymał posiłki z Tampico.

Donoszą z Havany 8 sierpnia, że kreole którzy się naturalizowali jako obywatele amerykańscy, zostali wypędzeni z téj kolonji. Byłby to nowy powód rozdrażnienia dla Stanów Zjednoczonych.

— Wiadomości otrzymane z New-York przez paropływ *Ariel*, objaśniają zawichrzenia które miały miejsce w Louisville i które na szczęście zostały już

przytłumione. Ostatnie wiadomości z New-York dochodzą do 14 sierpnia. (*Indep. Belge*).

F R A N C J A.

Paryż 26 Sierpnia. Wczorajszy program nie zawierał żadnej rozrywki dla Królowej angielskiej ponieważ to nie zgadzałoby się z surowem zachowaniem niedzieli według angielskiego zwyczaju. Jednakże dzień ten nie przeszedł zupełnie bez zabawy, takiej przynajmniej jaka może się zgodzić z angielskiemi zwyczajami, to jest w St.-Cloud, miał miejsce koncert wykonany przez artystów konserwatorjum.

Dziś jak wiadomo Królowa miała pożegnać stolicę Francji. Wystawność tego odjazdu stanowiła szczególny kontrast z prostotą jej wjazdu w poprzednią sobotę, której to prostoty sama Królowa żądała. Wspaniałe galowe powozy które jak wiadomo przygotowane były na wjazd Królowej angielskiej i nie były użytemi, zabłysły dziś na bulwarach paryskich przy blasku sierpniowego słońca. Na nieszczęście upał słoneczny zmusił do zamknięcia powozów i pomimo szklanych okien, osoby które niedocisnęły się do pierwszego szeregu ciekawych na szosie, tudzież te które zajmowały miejsca w oknach i na balkonach wyższych piętr, nie mogły widzieć rysów Królowej i księżniczki jej córki, stąd brak żywości okrzyków na różnych punktach drogi. Lud francuski nie jest entuzjastą na słowo, potrzeba mu widzieć aby przyklasnąć, nie umie on odłączyć kwestji politycznej od kwestji widowiska.

Królowa o samej jedynastej godzinie wyjechała z Tuilleries.

Mówią, że szczególnie uderzyło królowę Wiktorję w czasie jej pobytu we Francji, nadzwyczajne mnóstwo wojska jakie wszędzie spotykała. Rzeczywiście można powiedzieć, że z Boulogne do Paryża przyjechała między dwiema ścianami bagnetów.

— Jenerał angielski Arthur Wellesley, który należał do orszaku Królowej w dniu jej wjazdu do Paryża, umarł wczoraj nagle w mieszkaniu które zajmował przy przedmieściu Sgo Honorjusza. Pogrzeb tego jenerała odbędzie się jutro, w poniedziałek o godzinie ósmej z rana.

— Jenerał Canrobert ma udać się do Bowes (gdzie ma krewnych), dla poratowania zdrowia.
(*Independance Belge*).

Paryż 28 Sierpnia. Królowa angielska wczoraj o godzinie 11stej wsiadła na statek w Boulogne (patrz Londyn). (*Neue Preussische Zeitung*).

H I S Z P A N J A.

Madryt 25 Sierpnia. Książe Vitorji i marszałek O'Donell powrócili tu z Eskurjału; już nowiniarze puścili w obieg najniedorzeczniejsze wieści; według nich, socjalne powstanie zostało wykonane w Eskurjału, wojsko miało się oświadczyć przeciw rządowi na korzyść królowej. Nie potrzebujemy zapewniać, że te wszystkie pogłoski nie mają żadnego w świecie uzasadnienia. Tyle jest prawdy, że pewne bardzo znakomite wpływem osoby, starały się namówić królowę, aby się udała na rezydencję do Lagranja, aby łatwiéj wywołać mogły poruszenie reakcyjne nad którem pracują. Ministrowie byliby się oparli temu zamiarowi zmiany rezydencji, gdyby królowa wskazała czyła życzenie swoje w tym duchu, co wcale miejsca nie miało, bo La Granja jest miejscem które ułatwiło niejedną już rewolucję, między innemi w r. 1836, kiedy gabinet Isturiz został zwalony, co wyniosło do steru rządu p. Jose Maria Calatrava. Ten to gabinet zwołał kortezy, które rostrząsały i ułożyły ustawę 1837 roku.

— *Gazeta* ogłasza dziś dekret rozwiązania trybunału Roty. Członkowie tego trybunału wezwani zostali aby się niezwłocznie udali na miejsce swoich zwykłych urzędowań.

— Marszałek O'Donell gorliwie zajmuje się środkami wprowadzenia w wykonanie prawa względem utworzenia rezerwy armji i milicji po prowincjach. We wszystkich pułkach armji czynnéj zaprowadzono zmiany co do osób. Wszystkie pułki czynne mają otrzymać skompletowanie mundurów, aby mogły być gotowemi do wyruszenia w każdéj chwili, na pierwszy znak, do miejsca gdzie będą potrzebnemi. Liweranci otrzymali wezwanie spieszenia się z wszelką dostawą.

Tymczasowo rezerwa składać się ma z 60 batalionów, w ciągu lat dwóch dopiero liczba ta powiększona będzie do 80. Rezerwa ma się skompletować jak najprędzéj, aby była gotową w danym razie do służby.

Dziennik *Soberania national* oblicza wiele Hiszpania wydała dla stolicy rzymskiéj od dwunastego wieku. Dotąd dziennik ten nie zdołał skompletować wszystkich potrzebnych dokumentów, ale z dotychczasowych obliczeń pokazuje się, że Rzym dostał od Hiszpanji przeszło 14 miljardów realów.

Stronnictwo karlistowskie nie jest jeszcze zniechęcone, liczy ono nawet w Barcelonie wielu stronników, ajentów, werbowników i przywódców.

W Pincos naczelnicy karlistoscy odbyli zgromadzenie i uradzili, że w dniu naznaczonym wszystkie bandy które oni w ostatnich czasach norganizowali z wielką zręcznością i na przekór czujności władz i milicji, wystąpią jednocześnie do walki z okrzykiem: Niech żyje Karol VI.

Bracia Tristany znajdują się obecnie na czele około 70 ludzi; Bergas ciągle ukryty organizuje jednak swoje bandy. Karliści otrzymują z Francji karabiny, a małe trabukosy dostarczają im wieśniacy.
(*Independance Belge*).

P R U S S Y.

— W artykule rozumowanym poświęconym uwagom nad mniejszem lub większem trwaniem jeszcze wojny, tudzież nad mniejszem lub większem podobieństwem bliskiego pokoju, *Zeit* przechodzi koleją straty i poświęcenia jakie ta wojna włożyła dotychczas i jeszcze włożyć musi na każde ze stronnictw wojujących. W ustępie tyczącym się Rossji, znajdujemy te słowa:

»Nie ma wątpliwości, że poświęcenia jakie wojna narzuca Rossji, są wielkie, ale jednak jeszcze są dalekiemi od ciężarów, jakie spadły i spadną jeszcze na ich przeciwników. Chociaż odosobniona i własne tylko siły przedstawiająca przeciw połączonym siłom sprzymierzeńców zachodnich, Rossja jednak znalazła w samej sobie wszystkie środki wytrzymywania wojny. Postawiła ona na nogach i uzbroiła zupełnie milicję narodową, nie potrzebując żadnej nowej pożyczki. Nie dotychczas nie pokazuje żeby siły Rossji zostały bardziéj zmniejszone niż siły mocarstw sprzymierzonych.«

Artykuł ten kończy się temi słowy:

»Przeciwnicy Rossji niemniéj jak ona sama potrzebują pokoju. Ta jednakowa potrzeba powinnaby wywołać także jednakowe okazanie chęci z obu stron i jednakie kroki ku osiągnieniu pożądanego celu. Dziecinnem prawie zdaje się mówić o pokoju, kiedy wojna nie ustaje i prowadzoną jest z taką energją, jednakże prasa bezstronna nie powinna cofać się przed obowiązkiem wyjawienia głośno, co w obecnéj chwili jest konieczną potrzebą dla wszystkich narodów; jeśli Rossja istotnie pragnie pokoju, pożądanem jest, żeby Anglja i Francja pragnęły go także. Smutna to wojna, w któréj zwycięstwo pozostaje w końcu przy tym, kto ma do rozporządzenia ostatnią brygadę albo ostatni miljon. Taką wojnę nazywamy wojną wytępienia.
(*Journal de St. Petersbourg*).

ODPOWIEDŹ.

Na recenzję dzieła: „Opisanie lasów Królestwa Polskiego i gubernji zachodnich Cesarstwa Rossyjskiego.“

(Dokończenie*)

Nie rozumiemy tego *niemowlęctwa* dzieła, jakie w niem upatruje redakcja gazety Warszawskiéj. Jeśli opisy dodatkowych przedmiotów barwiących opis lasów, podług *przekonania* redakcji, ujmują całości dzieła, to redakcja sama przeciwko sobie mówi, gdy znalazłszy *kompletną tych przedmiotów historję*, nazywa je *odmętem*; jeśli zaś opis lasów dla tego jest niemowlęcym, że brakuje opisania każdego szczegółowo lasu prywatnego, to i w tym razie nie można winić autora za to, że na jego kilkakrotne wezwania, tak przez pisma publiczne, jakoteż i przez właściwe władze rządowe, zbyt mała liczba otworzyła swe archiwa; do czerpania tych wiadomości; a nawet jak wiadomo ze wstępu do tomu IV dzieła tego, znaleźli się i tacy, co wzbronili na jaw wydawać szczegóły mogące zająć publiczność i przynieść chlubę właścicielom lasów. Nie wielu u nas pojmuje, lub przynajmniéj nie chcą pojmować znaczenia wyrazów: *dobro ogółu, postęp w gospodarstwie i przemyśle, oświata i miłość kraju*, i dla tego wszystko co tylko do tego zmierza, bardzo trudną idzie drogą. Stąd to wynika paraliżowanie najlepszych chęci i skutek niezupełny. *Egoizm* więc czyli samolubstwo, jest tamą wszelkiego postępu ludzkości: on rodzi zbytek, lichwę i niemoralność, on niszczy w kraju naszym lasy i dobra, on też tworzy koterje w literaturze, tak, że wszędzie gdzie się obrócim, postrzegamy maski, oraz pozory cnót i poświęcenia się dla dobra publicznego, bo taki tylko płaszczyk przykryć może wszelką myśl złéj woli i jéj urzeczywistnienie.

Lecz nie o tém zamierzyliśmy mówić: jakie być powinno dzieło nasze: »Opisanie lasów,« samiśmy to w tomie I i następnych skreślili, a że ono nie jest takiem, przyznaliśmy tamże i obecnie przyznajemy, bo to nie od nas samych zależało; jednakże nie możemy zgodzić się z redakcją gazety Warszawskiéj, że to nie jest *ono*; owszem, powiadamy, że jest takie, jakie tylko w zamierzonym czasie być mogło.

Teraz zaś, gdy publiczność uznała użyteczność tego dzieła, gdy cały prawie nakład wyczerpniętym został, i zamierzono przełożyć je na języki rossyjski i niemiecki, możemy z większym nieco zasobem przystąpić do drugiego wydania, w którém zachowamy te same cyfry statystyczne z r. 1852, lecz tylko dopełnim historję miast, wsi i uroczysk nowemi zajmującemi faktami, a nadewszystko postaramy się o opisy niektórych ważniejszych lasów prywatnych, do czego jak i dawniéj wzywamy łaskawéj pomocy właścicieli dóbr, oraz miłośników piśmiennictwa krajowego.

Nigdyśmy nie zrażali się w dobrém przedsięwzięciu naganą mniejszości, tak i teraz mamy i mieć będziemy na celu dobro ogółu, oświatę i ogólny postęp, dla których chętnie na ofiarę poniesiem pracę naszą. Żadna bowiem pochwała, żadna nagroda materjalna, nie może w zupełności wynagrodzić poświęcenia się dla dobra powszechnego; samo tylko przekonanie osobiste, że człowiek robi to co może i powinien, zupełnie nagradza. Z takiem przekonaniem pracowaliśmy dotąd na niwie piśmiennictwa krajowego, i nadal pracować będziemy. W Imię Boże!

Aleksander Połujański.

Rzeczywiście jeżeli co może świadczyć na stronę dzieła pana Połujańskiego, to prędki rozkup »Opisania lasów,« który się tym faktem dowodzi, że autor myśli już o drugiém wydaniu. Wartości dzieła znajdziemy łatwo i drugi dowód, że jak nam pisma publiczne już doniosły, p. Stanisław Moszyński kapitan korpusu celnego w Cesarstwie, a technik leśny w gubernji Kijowskiéj, dzieło p. Połujańskiego tłumaczył i myśli wydać po rossyjsku. Cóż tu powiedzieć przeciw tym faktom? Jak można przymówkami dziełu ujmować! Ale pominąwszy te okoliczności, przypuszczamy, że publiczność omylić się mogła, czyż pojedyncze liczne zdania o książce pana Połujańskiego po pismach naszych spotykane samemu dziełu byłyby nieprzychylne? Myśmy jedni z najpierwszych głos za »Opisaniem lasów« podnieśli, (Nr. 255 Dzien. Warsz. z r. z. i t. d.) bronić go więc musimy. W istocie niespodziewaliśmy się nigdy tak zajmującéj książki znaleść w prostym opisie lasów, bo razem jeografia, historja i statystyka ogromnéj przestrzeni kraju. Juścić historyk zaglądać do dzieła pana Połujańskiego, żeby się go poradzić nie będzie, bo ma np. *Starożytną Polskę* pod ręką na pierwsze zawołanie, za to fakta statystyczne zawsze się przydadzą. Niewiemy jednak czemuby czytelnik, który chciał w książce znaleść opisy lasów nie spotykał się mile z wiadomościami historycznemi, z opisem różnych miejscowości, które nie tylko że urozmaicają przedmiot, ale częstokroć są świeże i zajmujące? Autor więcéj dotrzymał jak obiecał; chciał pisać o lasach, a dał nam obraz kraju. My byśmy sądzili, że za to dziękowaćby mu potrzeba, a nie krzyczyć na niego: myliliśmy się, bo jak widzimy, drudzy to za złe mu wzięli. Każdy autor winien być ceniony z tego co dał, a nie z tego co mógł dać, bo możność a chęć są to rzeczy wcale odrębne. Zdanie też każde o wartości książki odnosić się powinno do jéj rzeczywistéj treści, nie zaś do urojonéj. Gdyby też przyszło p. Połujańskiemu na myśl, nie nazwać dzieła które wydał o lasach »Opisaniem lasów« a jak inaczéj, gdyby je nazwał np. Obrazem statystycznym, przemysłowym lub gospodarczym kraju lub coś podobnego, w cóż by się obróciły rozumowania owego recenzenta, że w dziele p. Połujańskiego jest wszystko oprócz lasów? Książka nowa jest dobra, dl czegóż więc upośledzać ją za sam jedynie tytuł? Tytuł każdy jest rzeczą w książce podrzędną, jest to że tak się wyrazim szyld sklepowy pokazujący co jest w sklepie, a tam wiele jest czego innego, o czém nie ma w tytule; czasem też nazwa daje się byle jaka dorywcza, boć wszystko na świecie nazywać się musi. Latarnia czarnoksiężka Kraszewskiego dla czego ma być koniecznie latarnią? Wszystkie powieści i Kraszewskiego i Korzeniowskiego są latarniami tego rodzaju. Sfinx cóż znaczy? Niechże kto zgadnie z tytułu o czém jest mowa w Sfinxie? A przecież nikt na tytuły się nie gniewał, każdy był dobry i patrzano tylko na rzecz, na samą treść. Zresztą małoż to lasów w »Opisaniu« p. Połujańskiego? Kto jak p. Połujański idzie naprzód w imię Boga bez żadnych podmuchów sławy osobistéj, bez żadnych widoków nagrody, kto pracuje z przekonania i z poświęceniem się dla dobra drugich, robi co może, a wie że robić winien, na wszelki szacunek zasługuje i dzieła pracy jego z wdzięcznością zawsze przyjmowane być powinny. *J. B.*

TEATR ROZMAITO. Dziś: *Człowiek bez pamięci. Dwudziestoletni opiekun. Próba małżeństwa.* — Jutro: *Nowy mizantrop i Druciarz. Malarz.*

Dziś rano stopni ciepła 9, wczoraj w południe 17. Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 2.

Do dzisiejszego Dziennika dołącza się Numer 69ty *Przeglądu Rolniczo-Handlowego i Przemysłowego.*

W Drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 21 Sierpnia (2 Września) 1855 roku. — Starszy Cenzor F. Sobieszczański.